№ 257. Kraków 10 Listopada — Piątek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 9 listopada.

Raporty jenerała Canroberta i wice-admirała Hamelina, któreśmy podali wczoraj, jako też i inne wiadomości z Sebastopola, następujące p. Saint Ange nastręczają uwagi:

Według depeszy księcia Menszykowa, oblężenie na dniu 29 postępowało ciągle daléj; i nie było żadnego nowego zdarzenia a przynajmniéj takiego nie było, któregoby ogłoszenie było korzystnem dla polityki rosyjskiéj. Z dziwnego rozporządzenia jeograficznego linij komunikacyjnych wypadło, że depesze rosyjskie wyprzedzają o dwa lub trzy dni depesze z innego pochodzące źródła. Tym sposobem depesze rosyjskie, które nas doszły przez Wiedeń i Berlin, donosiły przed kilku dniami, że jenerał Liprandi zniósł cztery reduty wojsk sprzymierzonych.

Moniteur podaje dzisiaj szczegóły o téj rozprawie. Rosyanie o ile się zdaje zamaskowawszy ruch swój przez wzgórza i doliny, uderzyli nagle i to przewyższającemi siłami w dniu 25 października na dywizyą turecką, która musiała ustąpić z redut, zagwoździwszy armaty według tego co piszą dzienniki angielskie. Lecz korpusy obserwacyjne angielski i francuski przybiegły wkrótce na plac boju i Rosyanie zostali odparci ze stratą. Gdyby od 26go do 29go Rosyanie byli mogli próbować szczęścia na nowo, i odnieść jakową korzyść, książę Menszykow w depeszy swojéj ostatniéj niezawodnie byłby o tem wspomniał. Można przeto być pewnym, że oblężenie pod tą datą postępowało bez żadnéj przeciwności ze strony wojsk rosyjskich.

W depeszy telegraficznéj prywatnéj czytamy, że korpus 25,000 pod rozkazami jenerała Osten-Sacken wszedł do Sebastopola od strony północnéj. Ale wiadomość ta podana z Konstantynopolu pod datą 21go października a z Krymu pod datą 18go jest oczywiście mylną, i dywizya jenerała Liprandi wzięta była za korpus jenerała Osten-Sacken, albowiem dotąd sam jeden jenerał Liprandi zdaje się, że przyszedł powiększyć siły księcia Menszykowa, i depesze rosyjskie aż do 29go o innym korpusie nie wzmiankują.

Z raportu jenerała Canroberta pokazuje się, że fortyfikacye od strony lądu są bardzo obszerne i bardzo silnie uzbrojone, że sposoby których użyć może nieprzyjaciel stawiając opór są wielkie i zniszczyć się nie dadzą jak tylko przez długie i pracowite usiłowania. Wszystko zależy od artyleryi: chodzi o to aby zdemontować armaty oblężonych, zburzyć ich okopy tak, aby nie mogły służyć za osłonę bateryom, zniszczyć nakonicc miasto, flotę, port, pod gradem bomb i granatów. Ten systemat napadu przyjęty został przez jenerałów.

Podczas gdy 17go lądowe baterye rozpoczynały ogień przeciw bastyonom rosyjskim, jenerałowie i admirałowie złożyli radę na któréj uznano za stósowne aby zrobić od strony morza mocną dywersyą i przymusić Rosyan do obrony ze wszystkich stron i do użycia wszystkich swoich artylerzystów. To też okręty angielskie i francuskie z dwoma tureckiemi wykonały silny napad na straszne warownie z granitu które bronią wejścia do przystani. Anglicy i Turcy strzelali do fortu Konstantyna na lewo, a Francuzi do fortu Aleksandra i fortu kwarantanny na prawo. Baterye téj ostatniéj warowni zostały zniesione, a w forcie Konstantyna po większéj części strzelnice rozbito.

Nie może ujść uwagi ustęp jenerała Hamelina w którym wyraża żal, że nie mógł wjechać do przystani, któréj wnijście jak wiadomo zawalone jest teraz okrętami zatopionemi przez Rosyan. Gdyby téj przeszkody nie było, admirał jak powiada, byłby przepłynął ową szyję pomimo ognia nieprzyjacielskiego, byłby się dostał do portu wojennego, zkąd już był w komunikacyi z armią sprzymierzoną. Flota w téj przeprawie nie byłaby odebrała więcéj strzałów jak w ataku 17go października. Raz będąc wewnątrz portu, byłaby zniszczyła miasto i arsenał na dwóch brzegach leżący, a zarazem byłaby zagroziła z tyłu fortyfikacye wewnętrzne fortecy.

Pomysł ten był śmiały, bohaterski i ze wszech miar godny marynarki obu narodów, byłby niesłychanie przyśpieszył ostatni dzień Sebastopola. Ale myśl ta już teraz urzeczywistnić się nie da, musimy znosić wytrwale powolność oblężenia regularnego. Powiedzieliśmy że nie można zdobyć to miasto tylko za pomocą gwałtownego i ciągłego bombardowania, tylko przywalając ruinami garnizon, który się nie podda. W rzeczy saméj nie można zmusić Rosyan do przyjęcia kapitulacyi, skoro miasto nie jest osaczone od strony północnéj, gdzie zawsze udać się może garnizon przebywszy przystań. Dzieło okropne zniszczenia musi być w chwili gdy to piszemy niezmiernie posunięte.

Korespondencya Czasu

Berlin 7 listopada.

† Zacięta walka, która się toczy pod Sebastopolem, zajmuje do tego stopnia uwagę publiczną, że wszystkie inne sprawy zdają się nie mieć dla niéj żadnéj wartości. Dzienniki dogadzają też więcéj niż słuszna temu wyłącznemu zajęciu, zamieszczając w szpaltach swych wszystko, cokolwiek i skądkolwiek o tym jednym przedmiocie dochodzi do ich wiadomości. Dziesięć razy przychodzi czytać jedną i tęż samą depeszę, przerabianą tyleż razy urzędownie i prywatnie, stósownie do potrzeby i celu, to w Petersburgu, to w Konstantynopolu, to w Wiedniu, to w Paryżu, to nareszcie w Londynie. Prym wiodą depesze petersburgskie, jako najwcześniejsze, co strasznie gniewa publicystów europejskich, a to tém więcéj, że nie są one tatarskim sposobem układane, lecz — rzecz podziwienia godna — zalecają się prostotą i spokojnością. Daléj z kolei idą o parę dni późniejsze depesze konstantynopolitańskie i warneńskie, częścią z urzędowych, częścią z prywatnych doniesień składane, ostatnie zwykle przyodziane w jaskrawe kolory wschodniéj fantazyi. Następują wiadomości wiedeńskie, to z Odessy, to z Bukaresztu, to z Tryestu nadchodzące, niezmiernie obfity i dogodny materyał, przemieniający się w kuźni dziennikarskiéj w tysiące drobnych i większych artykulików i artykułów, bardzo zgrabnie urabianych, a w przemyśle gazeciarskim bardzo pożądanych i pokupnych. Kończą szereg doniesień wiadomości paryzkie i londyńskie, przychodzące morzem i lądem, o trzy do czterech dni późniéj, pozbawione dla Europy uroku nowości, ale zapełnione szczegółami urzędowych raportów i prywatnych dzienników oficerskich, a przez to wielce zawsze ciekawe i zajmujące. To tedy wszystko spływa z czterech stron świata do tutejszéj prasy, i oddaje się codziennie, wiernie i bez żadnéj zmiany, ile możności w całéj obszerności, bez względu czy to autentyk, czy plagiat, czy waryanta, czy domysł, czy oczywisty kłam, oddaje się codziennie na pastwę czytającéj publiczności. *Nationalzeitung* tak nawet daleko dobre swe chęci dla niéj posuwa, że zamieszcza wiadomości wyraźnie fałszywe i niepodobne i które sama za takowe uważa, albowiem i takie wiadomości, powiada, wielka część publiczności chętnie czyta! W przecięciu można przyjąć, że trzy czwarte części każdego prawie większego tutejszego dziennika zapełnione są w téj chwili wiadomościami w sprawie wschodniéj. Konkurencya nie pozwala, aby jeden dziennik pozostał w tyle za drugim; więc każdy puszcza w obieg jak może największą ilość tego samego towaru, mało dbając o jego przebranie, skoro publiczność wszystko przyjmuje bez wyboru, a nawet skłonną jest do brania z wielką chęcią fałszywéj monety za dobrą. Dla zyskania miejsca musiały nawet wstępne artykuły ustąpić części szpalt swoich, co zresztą żadną nie jest stratą, bo niedawno jeszcze temu rubryka ta ćwierć dziennika czasem zajmowała — nie czytana chyba przez samego autora artykułu, popisującego się nad lada przedmiotem z uwagami i wiadomościami swemi. Potrzeba wielkiego talentu, aby każdodziennym artykułem wstępnym umieć zająć uwagę *publiczności, i zwrócić ją ku temu przedmiotowi, który właśnie stanął na widowni politycznego życia kraju.* Dzienniki tutejsze miałyby teraz sposobność do rozprawiania o formującéj się właśnie w téj chwili Izbie pierwszéj sejmu pruskiego. O przedmiocie tym jednak pobieżnie tylko napomknęły, jakby nie przywięzywały do niego żadnego znaczenia. Tymczasem Izba pierwsza może się stać łatwo głównym filarem politycznéj budowy Prus, do któréj wszystkie dotychczasowe porządki będą się musiały z czasem zastósować. Pomiędzy arystokracyą i szlacheckiemi właścicielami ziemskiemi wielkie też z tego powodu panuje zajęcie. Przewidują oni, że w Izbie pierwszéj będą mieli główną reprezentacyą swoich interesów. Słychać, że pretendentów do kandydatury wszędzie bardzo wielu się zgłasza. Nie można dotąd przewidzieć, na kogo w Poznańskiem wybór padnie. Liczba hrabiów i sekularnych posiedzicieli dóbr szlacheckich będzie w znacznéj większości polską. Kandydaci do prezentacyi będą więc zapewne sami Polacy. Hrabiowie wybierają jednego kandydata, właściciele dóbr sekularnych siedmiu. N. Pan mianował świeżo hrabiami Marcelego Czarneckiego i Albina Węsierskiego, obywateli mających bardzo znaczne ziemskie posiadłości. Niektóre miasta i uniwersytety wybrały już kandydatów. Tutejszy uniwersytet nie przystąpił jeszcze do wyboru. Do otwarcia sejmu czynią już przygotowania. W sali Izby pierwszéj urządzają osobno krzesła dla książąt krwi królewskiéj. Izba pierwsza będzie liczna, bo będzie miała 250 członków. Mieszkania z tego względu bardzo podrożały, chociaż liczba prywatnych meblowanych mieszkań do wynajęcia jest tu bardzo wielka.

Dzisiaj mieliśmy pierwszy przymrozek.

Paryż 4 listopada.

Złowrogie wiadomości o Sebastopolu wczoraj zniknęły jako fałszywe i pochodzące ze źródła rosyjskiego. Dziś rozeszły się inne i jeszcze gorsze, według których jenerał Liprandi miał zająć wzgórza Bałakławy. Giełda spadła. Niewiadomo co sądzić o tych nowinach. Trzeba mieć nadzieję, że świeżo urządzona służba korespondencyjna-morska będzie nam przywoziła śpieszniejsze nowiny z Krymu. Cesarz odbiera przez Wiedeń depesze szyfrowane, do których klucz on tylko jeden posiada. Adjutanci starają się czytać depesze na jego twarzy, ale twarz jego nic nie zdradza. Sekreta operacyi zna tylko p. Mocquart, człowiek nigdzie nie bywający i nic nie mówiący. Straty ponoszone pod Sebastopolem dają rękojmię, że zaciekły John Bull zapali się i że wytrwa do końca. Anglia posłała w posiłku 4000 rezerw pułkowych i dwa nowe pułki, razem 6000 ludzi. Francya i Anglia mają mieć zamiar posłania po jednéj brygadzie do Trebizondy. Brygada francuzka ma być dowodzona przez jen. Moyran.

Paryż czeka z niecierpliwością, jak dumna demokracya amerykańska przyjmie obejście się Cesarza z p. Soulé. *Constitutionnel* wytłumaczył, że rząd francuzki nie wzbronił p. Soulé przejazdu przez Francyę, lecz że sprzeciwił się tylko pobytowi jego we Francyi. Wytłumaczenie *Constitutionnela* jest ważne. Stany Zjednoczone uchybiły już kilka razy Francyi: r. 1793 w osobie p. Genet którego Washington ze Stanów Zjednoczonych wydalił; r. 1849 w osobie majora Poussin; r. 1833 w osobie pana Deillon konsula w Kalifornii. Francya ustąpiła Stanom Zjednoczonym dla miłości pokoju; toż samo zrobiła kilka razy Anglia; ale czy Jankiesy pokażą się równie umiarkowanemi i roztropnymi? Obawa jest aby prezydent Pierce, starający się o utrzymanie przy władzy, i p. Beuhman starający się o elekcyą, nie pokłócili Francyi i Stanów Zjednoczonych z interesu ambicyi. Paryż się niepokoi, rewolucyoniści się cieszą, ale rząd pokazuje się spokojnym. P. Drouin de Lhuys mówi: *soyez tranquils, cette affaire tombera dans l'eau.* Pod wpływem interesu i korespondencyi rewolucyjnych przesyłanych do dzienników amerykańskich, Stany Zjednoczone mają się okazywać nawet w życiu towarzyskiém nieprzyjaznemi Francyi i Anglii. Oficerowie i urzędnicy tak francuzcy jak angielscy mają być znie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZWECYA
pod względem historycznym i wojskowym.

II.

Organizacya armii szwedzkiéj jest szczególną w swoim rodzaju, albowiem posiada własność nadania charakteru wojskowego całemu narodowi. Każdy też Szwed jest mniéj więcéj żołnierzem, lub majtkiem.

Regularna armia tego kraju, jeżeli tak nazwiemy wyćwiczone i urganizowane półki na sposób armij cudzoziemskich, wcale jest nieliczną; w czasie pokoju niema więcéj nad dziewięć do dziesięciu tysięcy ludzi. Składa się z jazdy i piechoty gwardyjskiéj, z garnizonów arsenalskich, i z artyleryi, téj ulubionéj broni u Szwedów.

Gwardya głównie stoi w Sztokolmie, gdzie tworzy załogę. Żołnierze są dobrani; a gdy cały korpus nie jest liczny, przeto wyrównywa najlepszym wojskom innych narodów. Główna kwatera artyleryi jest w Gothenburgu. Wnosząc z powierzchowności, korpus ten smutną przedstawia różnicę, kiedy go porównamy z układną żywością i pojętną zręcznością artyleryi angielskiéj. Pod względem postawy wojskowéj artylerzyści szwedzcy zostawiają wiele do życzenia, a możnaby jeszcze dodać i pod względem czystości, tak niezbędnéj dla żołnierza. Zato co się tycze saméj służby niepodobna nic zarzucić; manewrują oni ciężkiém swém działem tak zręcznie, tak dokładnie, że mogliby iść o pierwsze z kanonierami w Woolwich. W kraju korpus ten nosi nazwę artyleryi konnéj; chociaż rzeczywiście jest to tylko artylerya piesza, gdyż z wyjątkiem oficerów ci co pełnią służbę około działa niesiedzą na osobnych koniach. Armaty bardzo ciężkie, powiększéj części dwónastofuntowe, ciągnione są sześcią koń- mi, a na każdym siedzi człowiek. Na placu mustry, jeden kawalerzysta na każde parę koni zeskakuje na ziemię, a ci trzéj ludzie łącznie z trzema drugimi siedzącymi na ławkach furgonu, wystarczają do służby przy armacie; chociaż ta liczba, przyznać potrzeba, bardzo zdaje się szczupłą w gorącéj potrzebie. Armaty na pierwszy rzut oka może są za ciężkie na sześć koni; lecz to pochodzi, że konie są małéj miary. Mimo tego mają być silne, a lubo niewyrównywają w szybkości angielskim koniom pociągowym, przewyższają je pod względem wytrwałości i ognia.

Służba przy gwardyi poczytywaną bywa za zaszczyt; toż samo da się powiedzieć o artyleryi; ale wojskowi wyżéj jeszcze cenią sobie honor służyć w tak zwanéj *indelta.* Ta *indelta* stanowi siłę, równie jak osobny charakter armii szwedzkiéj; jest to bowiem stara armia Gustawa Adolfa i Karola XII. Organizacya regularniejsza należy do wynalazków nowoczesnych pożyczonych od innych narodów; gdy przeciwnie *indelta* jest rodzimą armią szwedzkiego narodu.

Żołnierze składający tę część armii, są, że tak powiem lennikami koronnymi. Cała Szwecya dzieli się na okręgi wojskowe zostające pod dowództwem pułkowników. Okręgi te znowu podzielone są na obwody kompanijne, dowodzone przez kapitanów, którym równie jak ich podkomendnym skarb wypuszcza zamiast żołdu, włości stósowne do ich stopnia. Podoficerowie i żołnierze osadzeni są tym sposobem na gruntach, które uprawiają. Dobra koronne w Szwecyi bardzo są rozległe; każdy zaś co je trzyma miasto płacenia dzierżawy, winien utrzymywać jednego piechotnego na *hemman*, a jednego jeźdzca na trzy *hemmany.*

Urządzenie to przypomina dawną naszą piechotę łanową, która tak mało kosztowała, a nieraz wielkie oddawała przysługi Rzeczypospolitéj.

Aczkolwiek *hemman* jest miarą produktu a nie przestrzeni, jednakże podatek ten wcale nierówno rozłożony; a to dla tego, iż ewaluacya sięga bardzo odległych czasów poprzedzających postępy, jakie uczyniło rolnictwo. Z tém wszystkiém niedzieje się w tém niesprawiedliwość; pomienione ziemie mogą być przedawane i kupowane z uwagą na ciężary przywiązane do nich. Byłoby niesprawiedliwością, gdyby je taksowano podług jednéj skali, ponieważ ulepszenia gospodarskie a ztąd rosnąca wartość majątku zależy od pilności dzierżawców czyli lenników. Z resztą czasu pokoju, usługa takiego żołnierza i jego rodziny, przynosi prawdziwy zysk dzierżawcy dóbr koronnych.

Żołnierz *indelty* ma sobie wyznaczone mieszkanie; posiadacz majątku daje mu rocznie, oprócz gruntu jaki uprawia, i z którego żyje, zupełne umundurowanie, parę trzewików i około 50 złotych pensyi: w razie zaś kiedy żołnierz bywa powołany do czynnéj służby, winien uprawiać *jego* grunt i zdawać sprawę z dochodów. Służba czynna czasu pokoju, trwa zwykle przez miesiąc każdego roku i trzecia część całéj téj armii powołaną bywa pod chorągwie dla ćwiczenia się w manewrach.

Żołnierze *indelty* uważani są za wazali koronnych, i tylko z małemi zastrzeżeniami poddani są pod rozporządzenie królewskie. Pułki te dostarczają około 20,000 piechoty i 5000 jazdy; ale tutaj mniéj zważać trzeba na liczbę, a więcéj na wielką doskonałość téj armii.

Ponieważ korzyści służenia w *indelcie* są bardzo wielkie, a służba podczas pokoju nieuciążliwa, przeto Szwedzi wysoce sobie cenią tę instytucyę. O nominacyę do *indelty* wszyscy niezmiernie się dobijają; z tém wszystkiém nikt się do niéj zaciągnąć nie może, kto nie jest skończonym żołnierzem i kto niema świadectwa dobrego sprawowania się od miejscowego pastora.

Indelta więc jest potężnym środkiem zachęty dla *bevaringu* czyli milicyi, gdyż ci co w tym korpusie służą, bywają za nagrodę awansowani do *indelty.* Do Bewaringu powołani są wszyscy młodzi ludzie od lat 20 do 25. Krom rzadkich wyjątków, każdy Szwed powołany jest uczyć się rzemiosła wojennego. Kontyngensy zbierają się w tym celu w pewnych epokach a najwięcéj w lecie; chociaż i w zimie, w budynkach obszernych mogących batalion pomieścić, odbywają się ćwiczenia z bronią i szkoła plutonowa; *bevaring* dostarczający siłę wojskową w liczbie 100,000 głów, nie może być powołanym do czynnéj służby w czasie wojny bez pozwolenia sejmu.

Oprócz téj, jest jeszcze armia norwegska złożona z 1000 jazdy, 1400 artyleryi i 10,000 piechoty, z których 3000 zostaje pod rozporządzeniem królewskiém; aby zaś resztę użyć za granicami kraju, potrzeba na to przyzwolenia storthingu.

Do tego wojska liczą się sławni *skielobers* czyli strzelcy łyżwowi, wyćwiczeni w używaniu tak zwanych *skidors.* Te *skidors* są to łyżwy drewniane norwegskie mające sześć stóp długości, a trzy cale szerokości; gdy znowu w Szwecyi, kraju płasciej-

ważani na ulicach Nowego Yorku. Teatra amerykańskie mają szydzić z toczącéj się wojny i wołać niemal, jak rewolucyoniści paryscy: niech żyją Rosyanie! Postępowanie Jankiesów i rewolucyonistów francuzkich jest bardzo uczącém....

O sprawach hiszpańskich trudno co powiedzieć. *Débaty* przesadzają, w interesie rojalistowskim, niebezpieczeństwo jakie ma grozić królowéj Izabelli. Trzeba czekać zebrania się kortezów. Wtedy pokaże się, czy zwycięży większość umiarkowana, kierowana przez O'Donnela, lorda Howden i p. Turgot, czy przeciwnie zwycięży partya rewolucyjna, służąca słabemu i upojonemu popularnością Esparterowi. Hiszpania przedstawia mniéj niebezpieczeństwa pod względem wewnętrznym niż zewnętrznym. Gdyby Kuba miała przejść w posiadanie Stanów Zjednoczonych, wojna zachodu z Ameryką stałaby się niechybną. Hiszpania pokutuje dzisiaj za dawne grzechy. Korona jej nie umiała wzbudzić dla siebie nawet szacunku, a polityka jej zazdrosna i chytra nie umiała przywiązać do siebie mieszkańców Kuby, pomimo że są Hiszpanami.

Rewolucyoniści mówią ciągle o bliskiem wyjściu z władzy Foulda, a tymczasem dzierży on swe ministeryum spokojnie. Fould dał się we znaki aktorom i felietonistom; *inde irae*. Administracya Opery jest bardzo trudna: Fould jest odpowiedzialnym za nią, a nie może usunąć z dyrekcyi opery Roqueplana, który przez pannę Morquet, mającą być jego żoną, znalazł protekcyą Cesarzowéj. Cesarzowa lubi pannę Morquet z *Variétès* i chcąc jej los ustalić, proteguje Roqueplana, kładąc mu za warunek ożenienie. Plotki i drobne intrygi są niewyczerpane w Paryżu, ale szacunek dla czytelników niepozwala nad niemi się rozwodzić. Wczoraj nastąpiło rozpoczęcie sądów w całéj Francyi. W Paryżu przemówił z tego powodu w sądzie kasacyjnym p. de Royer, a w sądzie apelacyjnym p. Croissant, adwokaci jeneralni czyli podprokuratorowie. P. Billault przeprowadził w prefekturach niektóre zmiany, które są bez politycznéj ważności. Rząd zreorganizował poraz może dwudziesty cech piekarzy. Zobaczymy, czy czas usprawiedliwi nową przemianę. Ze zbliżającą się zimą, akademia francuzka gotuje posiedzenia a raczéj widowiska publiczne. Dnia 9go t. m. przyjmie ona do swego grona biskupa Dupanloup, któremu odpowie p. Salvandy. O przyjęciu do akademii p. Berryer nic dotąd pewnego. Przyjęcie to może się jeszcze długo odwlec z przyczyny, że Berryer lubi *far niente* i nie umie pisać, i że niechce jako legitymista być prezentowanym Cesarzowi, nawet w charakterze akademika.

C. k. minister spraw wewnętrznych zamianował komissarzy obwodowych 2éj klassy Gustawa Schmida i Ludwika Possingera sekretarzami rządu namiestniczego we Lwowskim obrębie administracyjnym.

Wiedeń 7 listopada. *Koresp. Austr.* pisze: Po niektórych pismach zagranicznych czytać było można niedawno wiadomość, że prawo o gwardyi obywatelskiéj ma być niezadługo tutaj obwieszczoném. Z pewnego dowiadujemy się źródła, że wiadomość ta całkiem bezzasadna.

— N. Pan raczył podpisanym najwyżéj przez siebie dyplomem przyzwolić, aby nazwisko i stan kawalera (Ritter) Jozefa Ettenreicha (znanego z wypadku zamachu morderstwa na osobę JCMości) przeszły na zięcia jego Roberta Neumanna nadporucznika w 2im pułku inżynieryi.

— Przypadłości cholery w Wiedniu lubo jeszcze dość liczne, zawsze jednak o dużo łagodniejsze. I tak w d. 4 b. m. zachorowało osób 110, wyzdrowiało 99, umarło 24; w d. 5 b. m. zachorowało 73, wyzdrowiało 55, umarło 20. Różnica między temi dwoma dniami bardzo już widoczna. Komissya tameczna zdrowia ogłasza, że w ostatnich dniach zdarzały się liczniejsze wypadki cholery z powodu uciekania się do rozmaitych leków zachwalanych po pismach publicznych, które skuteczności swéj nie dowiodły, tudzież do środków domowych, zamiast wzywania lekarza do którego udawano się dopiero w ostateczności. Komissya przedłożyła już potrzebę pociągania do odpowiedzialności osób trudniących się nieprawnie przyrządzaniem lekarstw lub przypisujących napojom spirytusowym moc leczenia cholery.

— *Copiirte Zeitungs Cor.* mówi, iż układy między rządem a towarzystwem przedsiębiorczém francuskiem o nabycie i dalszą budowę kolei żelaznych austryackich, przyszły do pożądanego skutku. Ważną w tym względzie okolicznośc stanowi większy dochód jaki zarząd kolei przynosić będzie w prywatnych rękach, a lubo według najświeższych wykazów dochody z kolei w ciągu czasu od listopada r. z. do czerwca r. b. znacznie okazały się być wyższemi niżeli w odpowiednim peryodzie lat ubiegłych to jest podniosły się z 6,877,347 złr. na 11,098,271 złr., w rachunek czego nie wchodzą koleje lombardzkie, wszelako lubo procent od kapitału włożonego w budowę wynosi 5%, koleje te w rękach prywatnych większą jeszcze nieść będą korzyść, jak to widać z rachunków kolei północnéj Cesarza Ferdynanda, dla tego też puszczenie kolei rządowych w dzierżawę okaże się być zyskowniejszém dla skarbu publicznego.

— N. Pan kazał zmienić system podatkowania w prowincyi weneckiéj i sprowadzić go do form i przepisów obowiązujących w prowincyi lombardzkiéj, a w ogóle do stanu opodatkowania wszystkich krajów koronnych, przez co dla prowincyi téj ulga znaczna nastąpi.

— Jeszcze w maju r. z. właściciele ziemscy wyspy dunajskiéj Schütt między Preszburgiem i Komornem obszernéj na 30 mil kwadr. założyli stowarzyszenie w celu przerznięcia téj wyspy kanałami i budowy upustów w stósownych miejscach dla ochronienia téj żyznéj okolicy od nader częstych wylewów Dunaju. Rząd potwierdził teraz ten projekt i niebawem roboty stósowne mają się rozpocząć.

— Czytamy w *Koresp. Pruskiéj*, iż rząd austryacki wydał rozkaz wysadzenia skał tamujących żeglugę dunajską pod Orszową, i że roboty te miały się 4go listopada rozpocząć. W tym celu wysłano 300 minierów i saperów i 9ciu oficerów różnego stopnia tak z inżynieryi jak i z korpusu minierów. Narządy galwaniczne do téj roboty przeznaczone idą z Pesztu. Naprzód zaczną wysadzać skały pod tak zwaną „bramą żelazną“ która zacieśnia koryto Dunaju, a potem niżéj na innych punktach. Rząd austryacki zamierzał uskutecznić to jeszcze w r. 1842, lecz na ówczas znalazł wielki opór u rządu tureckiego, a który w obecnych okolicznościach przyzwolić na to uznał za stósowne.

Królestwo Polskie.

Rada Administracyjna Królestwa postanowiła: Jan Wyczliński, b. podporucznik b. wojsk pols., mylnie zamieszczony, pod nazwiskiem Wilczyńskiego na liście wychodźców do postanowienia Rady Administracyjnéj z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 r., załączonéj, ma być z tejże listy wykreślonym.

Turcya.

Sułtan wydał temi czasy następujące firmany do Mustafy paszy dowódzcy wojsk w okolicach Batum stojących:

Pierwszy z tych firmanów brzmi:

„Do Ciebie mój Wezyrze! Doniesiono nam i potwierdzono, iż wiele osób porywa dziewczęta i chłopców z Georgii, udaje ich za niewolników i jako takich sprzedaje. Nie potrzebuję Ci mówić, że podobne postępowanie jest bardzo naganne i haniebne; następnie uwłacza to honorowi i ludzkości, a przeto nakazałem, aby surowo zabroniono tego czynić w owych krajach; a ktoby się ośmielił daléj tak robić, ten najsurowiéj ukaranym być ma. W tym celu wydany został z mojego cesarskiego Dywanu ten cesarski rozkaz i ogłoszony, aby rozporządzenia moje monarsze były wszem znane. Skoro o tym przedmiocie zawiadomiony będziesz, obwieścisz moje monarsze rozkazy w krajach, gdzie potrzeba żeby o tem wiedziano; a gdyby się nadal zdarzył ponownie pomieniony wyżéj wypadek, natedy przedawcy i nabywcy najsurowiéj ukarani być mają. Przedsięweźmiesz przeto najgorliwsze kroki, aby każdy znał, jak surowo zakazuje się handel niewolnikami, i aby się nie odważał na tak haniebny postępek. Uczynisz również wszystko co w mocy twojéj leży i potrzebne zarządzisz śledztwo, aby wykryć porwane dziewczęta i chłopców i wrócić je swoim. Posłano pisma Wezyrowe do paszy Trebizondy i rządów Dżanika i Lezgistanu z poleceniami, aby porwane dziewczęta i chłopcy nie były uprowadzane lądem w głąb Anatolii, ani też wysadzane gdziekolwiekbądź na ląd. Masz się z urzędnikami wciąż porozumiewać w tym ważnym przedmiocie. Daj zupełną wiarę szlachetnéj cyfrze, którą niniejszy rozkaz cesarski jest opatrzony. Dan w pierwszéj dziesiątce miesiąca Moharem 1271 (w październiku 1854).

Drugi firman w tym samym przedmiocie:

Do Ciebie mój Wezyrze! Człowiek najszlachetniejszem jest ze wszystkich stworzeń z rąk Boga wyszłych; Bóg przeznaczył go do szczęśliwości i udzielił mu nadto łaski bycia zrodzonym w swobodzie. Wbrew temu najpierwszemu szczęśliwemu przeznaczeniu, Czerkiesi nabyli osobliwego zwyczaju, zaprzedawania swoich dzieci i powinowatych w niewolę, a nawet (co u niektórych Czerkiesów zdarza się) porywania sobie nawzajem dzieci i pozbywania ich jako bydło lub towar. Podobne postępowanie przeciwne zaprawdę godności człowieka i sprzeczne z wolą Najwyższego Stwórcy jest nawskróś złem i naganném i dlatego potępiam je najzupełniéj. Nakazałem przeto, aby celem zapobieżenia takiemu stanowi rzeczy, dawano Czerkiesom stósowne rady i właściwe potemu zlecania, a zarazem aby przedsiębrano potrzebne środki, by zatamować wsadzanie na okręty niewolników po przystaniach. Wszystko to ma być podane do wiadomości władz wojskowych i cywilnych w owych stronach. W tym względzie wydany został ten wysoki firman w moim Dywanie cesarskim, dla obwieszczenia moich monarszych w téj mierze rozkazów. Skoro ty Muszyrze poweźmiesz wiadomość w tych moich rozporządzeniach, z właściwą ci gorliwością i osobliwym rozumem jakim się odznaczasz, ogłosisz tę moją wolę monarszą Czerkiesom i wszem komu o tem wiedzieć należy, i we wszelkich szczegółach ją obwieścisz. Przedsięweźmiesz wszystko co ci twoja mądrość i biegłość spraw doradzi, aby położyć koniec temu zwyczajowi; wydasz potrzebne rozkazy i wykonanie ich nakażesz, aby przeszkodzić przewozowi niewolników i pakowaniu ich na okręty po przystaniach; a ponieważ następnie potrzeba karać tych, którzy na przekor tym rozkazom staną się winnymi sprzedaży swoich powinowatych lub najmu albo wynajmu dzieci i krewnych, lub tych, którzyby po dopełnioném kupnie chcieli ich uprowadzać, przeto nie zaniedbaj niczego w tym względzie. Nakoniec wykonać masz co tu powiedziane i dasz wiarę szlachetnéj cyfrze, w jaką zaopatrzone to rrozporządzenie cesarskie które wydanem zostało w drugiéj dziesiątce miesiąca Moharem w r. 1271 (paźdz. 1854).

Księstwa Naddunajskie.

Preus. Cor. donosi z Jass, że departament spraw wewnętrznych po zapadnięciu uchwały w radzie administracyjnéj mołdawskiéj wydał rozporządzenie do władz w Galaczu, aby takowe jak niemniéj władze policyjne po innych miastach i powiatach porozumiewały się z komendantami wojsk c. k. austryackich we wszystkiem co tylko tyczy się utrzymania porządku i wszelkich spraw wojskowych. Pomieniony organ rządu pruskiego przypuszcza, że rozporządzenie to wydane zostało w celu ograniczenia władzy komend wojskowych austryackich, lubo zdawałoby się nam, że owszem ogranicza ono czynności tych komend i udziela im niejako prawa mięszania się w policyjne i polityczne administracyjne czynności władz mołdawskich. Krąży tam pogłoska o firmanie sułtańskim nakazującym zabór dóbr klasztornych w Księstwach na rzecz skarbu każdego z tych krajów, a to podobno na podstawie téj, że dochody z tych dóbr nie były używane na cele w instrumentach donacyjnych wyznaczane i że znaczne summy obracano na wsparcie powstańców greckich w Turcyi i uzbrojenie oddziałów ochotników mających walczyć w szeregach rosyjskich. Rząd turecki chce się poprzednio zapewnić w téj mierze ze strony patryarchy carogrodzkiego. Skarb zyskałby na téj zmianie bardzo wiele, gdyż dochody klasztorne wynoszą w samych Multanach około 300,000 dukatów. Mają one być przeznaczone na powiększenie milicyi. I téj wiadomości dziennika pruskiego nie można dać wiary, trudno bowiem przypuścić, aby rząd turecki chciał sobie dobrowolnie stwarzać nowe zawikłania i narażać się na sarkanie duchowieństwa greckiego w Księstwach, które tak ważne posiada w tych krajach wpływy nie tylko na lud prosty, ale nawet w sferach rządowych.

Kraje Czarnomorskie.

Times podaje następującą depeszę lorda Stratforda Redcliffe z d. 28 października o północy:

Kapitan angielskiego statku transportowego, który opuścił Bałakławę wieczór 26go, potwierdza w wielkiéj części wiadomość dziś zrana podaną przez okręt francuzki i natychmiast przez Marsylię do Londynu przesłaną.

Zdaje się, że Rosyanie attakowali 25go forty bliskie Bałakławy. Mieli być w liczbie 30 tysięcy. Attak był niespodziewany. Kozacy szli przed piechotą. Dla oparcia się im było tylko wojsko tureckie i Szkoci.

Turcy ustąpili nie zagwoździwszy nawet dział, które zabrane przez Rosyan, przeciw nim odwrócone były. Szkoci przeciwnie trzymali się dobrze.

Inne siły nadciągnęły i Rosyanie zmuszeni byli cofnąć się, zostawszy jednak panami dwóch fortów, skąd strzelali na nasze wojsko.

Trzy pułki lekkiéj jazdy angielskiéj, wystawione na krzyżowy ogień bateryj rosyjskich, niezmiernie ucierpiały.

Francuzi brali udział w téj walce z niesłychaną odwagą.

Nazajutrz pozycyą ich zaczepił 8-tysięczny korpus Rosyan od strony miasta i od strony Bałakławy, ale odparli nieprzyjaciela po wielkiéj

---

szym, długość ich wynosi od 10 do 12 stóp. Taki kształt łyżwy pozwala strzelcowi utrzymywać się na powierzchni śniegu, lecić z wielkim pędem i mało się męczyć. Ten sposób podróżowania praktykuje się w obu tych krajach. Na przypadek kampanii zimowéj, a zima tam bardzo jest trwałą, owi *skielobers* mogą oddać niezmierne usługi, manewrując na skrzydłach armii, tam gdzieby inne wojsko dostać się niezdołało.

Armia norwegska rekrutuje się za pomocą konskrypcyi. Konskrybowani służą pięć lat w regularnej służbie, poczem przechodzą do *landsvarn* czyli rezerwy, tworzącej znaczną siłę, która rok rocznie przez ośm dni ćwiczy się w obrotach wojennych. Z resztą *landsvarn* niemoże być powołany do służby ciągłéj bez zezwolenia storhingu.

Marynarka szwedzka liczy 13 czy 14 okrętów liniowych, tyleż prawie fregat i 22 steamery. Norwegia ma tylko jednę fregatę, kilka korwet i brygów; największą jednak potęgą morską tych krajów jest flotylla zwana *scheering*. Są to łodzie kanonierskie o dwudziestu lub czterdziestu wiosłach uzbrojone jedną lub dwoma armatami ciężkiego kalibru.

Wzdłuż wybrzeży gęste są stanowiska łodzi kanonierskich. Niekiedy bywają one opatrzone namiotami, i tworzą ruchome poczty obserwacyjne pośród niezliczonych wysp i drobnych zatok.

Niekiedy krążąc one łącznie z jedną lub dwoma fregatami, mogą bardzo skutecznie przeciąć handel na tak wązkich morzach jak Skager-Rak, Kategat i Baltyk.

Powiedzieliśmy dosyć dla okazania ważności Szwecyi jako sprzymierzonego mocarstwa. Że dotąd nieprzystąpiła do państw zachodnich, niczemu innemu przypisać niemożna tylko obawie mrozów. Na tych to mrozach opiera się stronnictwo rosyjskie w Szwecyi i występuje przeciw wojnie.

Najwyższa klasa tworzy węzeł téj opozycyi. Wierna dawnym swym zasadom niechce występując przeciw Rosyi, przyłożyć ręki do zburzenia nadziei swych względem przyszłéj restauracyi. Nietrzeba tu rozumieć aby ktokolwiek z tego stronnictwa miał zamiar oświadczyć się za Rosyą, przeciwnie, w uczuciach tajemnych szlachty szwedzkiej dość jest niechęci przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Z tem wszystkiem podobnie jak torysowie podczas wojen Malborougha, a whigowie podczas Wellingtońskich kampanij, arystokracya szwedzka usiłuje powiększać niebezpieczeństwo mogące wyniknąć dla ich kraju, gdyby zaczepiono tak groźnego sąsiada, przyczem stara się lekceważyć własne siły obronne i podejrzywać szczerość protekcyi państw zachodnich.

Niebespieczeństwo jakie usiłuje wystawić organ tego stronnictwa, dziennik *Swenska Tidning* (a niebespieczeństwo to nie jest całkiem urojone) leży głównie w tém jak powiada, że z nadejściem zimy, lody spędziwszy z Baltyku flotę angielsko-francuską (co się też stało) ubezwładnią tém samém flotę szwedzką, a tak od Finlandyi do Szwecyi stanie jeden most z lodu, po którym może się przeprawić cała armia z artyleryą, gdy tymczasem wyspy alandzkiego archipelagu tworzyć będą pośrednie punkta komunikacyi. W taki sposób aż do wiosny Szwecya będzie zostawiona sama sobie.

Aftonblad nie poddaje się tak łatwo obawom swego kolegi. „W razie nawet klęski — odpowiada on — nieprzepadniemy całkiem. Przypuśćmy żeśmy zostawieni własnéj obronie; że mrozy rzucą most między Finlandyą a naszemi brzegami; że wojska rosyjskie przejdą po nim; że z naszych 60,000 tysięcy tylko dwadzieścia zostanie na linii bojowej — to przecież jeszcze mamy armię 54 tysięczną, oprócz milicyi Gotlandzkiej dla obrony tej wyspy i rezerwy, i armii norwegskiej. Rosya niemogłaby uderzyć na Szwecyą inaczéj jak w 80 tysięcy; na to potrzebuje 6400 furgonów parokonnych dla transportu żywności, nieliczac pociągów artyleryjskich, ambulansowych i t. p. Wyprawa rosyjska może tylko w styczniu lub w lutym uderzyć na Szwecyę, kiedy cieśniny Skiflet i Alandshav zupełnie zamarzną. Aleź o takiej wyprawie myśleć niepodobna i nigdy się nieuda. Kiedy w 1809 r. Rosyanie przeszli Alandshav posuwali się tylko małymi oddziałami, a kolumna która dotarła do Umea zniszczoną była w większej połowie przez mrozy. Zazwyczaj morze pokrywa się lodem przez miesiąc, a rzadko przez dwa miesiące.

„Gdy zatem pora ta minie, Rosyanie nie będą w stanie ani jednéj armaty, ani nawet kawałka suchara z swego kraju sprowadzić. Aleź na co się spuszczać na mniemane trudności tego najazdu, ufajmy raczéj męstwu i karności naszego wojska, zaopatrzonym we wszystko arsenałom, a mianowicie duchowi narodu kochającego swą niepodległość, bez czego i największe zasoby materyalne niewieleby pomogły.“

Piękne to są uczucia, godne takiego narodu; lecz *Aftonblad* zapomina jeszcze o jednym środku obrony. Jeżeli bowiem z wiosną puszczą śniegi i lody, i cały kraj zamieni się w jezioro — jakimże sposobem 80 tysięczna armia rosyjska potrafiłaby się wyżywić w sosnowych borach północnéj Szwecyi? Jakiż los ją czeka, gdy w miarę puszczających lodów, steamery otworzą sobie drogę do odnogi Botnickiéj, a okręty liniowe krążąc między wyspami Alandzkiemi blokować zaczną odnogę finlandzką i przetną wszelki dowóz żywności?

Z resztą przypuściwszy, że 54 tysiące Szwedów, armia norwegska i milicya Gotlandzka niepotrafią odeprzeć Rosyan odciętych od swego kraju, czyliż w takim przypadku sprzymierzonym państwom byłoby trudno wysadzić mocne posiłkowe wojsko? Sama Szwecya mająca tak liczną marynarkę handlową potrafiłaby najłatwiej przewieść całą armię na którykolwiek punkt; flotylla statków kanonierskich zajmowałaby wszystkie przesmyki — gdy tymczasem skombinowany ruch na lądzie i morzu odbywałby się wzdłuż wybrzeży finlandzkich aż pod mury samego Petersburga.

Szwecya prędzéj lub później, w miarę jak się sprawa zachodu z północą naprzód posunie, wystąpi jako działająca przeważnie potęga przeciw swojemu sąsiadowi. Pamięć dawnych krzywd niewygasła tam jeszcze, równie jak myśl odzyskania Finlandyi. Wszakże nietylko ten powód mógłby popchnąć Szwecyę do przymierza z zachodem, ale i niebezpieczeństwo, jakie temu państwu zagraża, gdyby Rosya wyszła zwycięzko z rozpoczętéj walki. Szwecya bowiem znajduje się zupełnie w tém samem położeniu co Turcya; jeźliby Rosya opanowała Dardanele, musiałaby tém samem pokusić się o opanowanie Sundu. Ciaśnina ta jest kluczem do jéj państwa; a posiadanie Szwecyi i Danii, równie jest dla północnéj Rosyi potrzebne, jak posiadanie Turcyi dla Rosyi południowéj.

Jeżeli dotąd skandynawskie państwa trzymają się na uboczy niewystępując czynnie, tłómaczyć to sobie można ostrożnością dyplomatyczną gabinetów, które na wszystkich drogach próbują, ażali się nieda odwrócić grożąca wojna....

Owóż dopóki jeszcze toczy się kwestya na dwóch polach: papierowem i krwawem — dopóki paragrafy równoważą się z hukiem dział — dopóki niestanęła ostateczna może decyzya — dopóty i Szwecya w oględnéj swéj polityce, tak przyzwoitej słabszemu, niepostawi losów swych na ostrzu miecza.

(Podług *Nat. miscellany — Blackwood's Mag.*)

rzezi. Straty nieprzyjaciela mają być bardzo znaczne.

Mówią, że ogień bateryj miejskich bardzo zwolniał, i według opowiadań rannych oficerów, z których niektórzy przybyli do Buynkdere, sądzono zawsze, że Sebastopol będzie wkrótce w rękach sprzymierzonych.

Jest to prawie wszystko, co naoczni świadkowie zebrali.

Imiona poległych i rannych zachowują się do tekstu urzędowego, niema pomiędzy niemi żadnego jenerała.

Courrier de Marseille zamieszcza wyciąg z listu oficera parowéj korwety „Primaguel.“

Ogień żwawy i nieustający rozpoczął się najprzód z okrętów „Ville de Paris,“ „Montebello,“ „Frydland,“ „Marengo“ i „Charlemagne.“ Inne okręty nieco go późniéj rozpoczęły. Korweta nasza dostała rozkaz posłania kanonierów dla wzmocnienia ich liczby na okręcie admiralskim. Komendant miał do nas żywą i krótką przemowę, na którą majtkowie nasi odpowiedzieli potrójném hura! Zaledwo stanęliśmy na pokładzie okrętu „Ville de Paris,“ gdy na wielkim maszcie wywieszono znak rozpoczęcia ognia z okrzykiem: „niech żyje cesarz! niech żyje admirał!“ rozlegającym się na całéj linii. W téj chwili rozpoczął się, czyli raczéj wybuchnął ogień z siłą, którąby grzmot zawstydzić mogła. Kule i granaty padające druzgotały maszty; zapał naszych majtków wzrastał i wesołe ich koncepta urozmaicały ryk dział.

Bombardowanie ustało dopiero o 5 godzinie wieczorem, gdy okręty znowu stanęły w przystani Kaczy. Z pokładu „Ville de Paris“ każda armata dała najmniéj 80 strzałów, to jest razem około 4,800. Trzech-pokładowe okręty „Frydland“ i „Montebello“ odznaczyły się szybkością w strzelaniu, był to ogień ciągły utrzymujący się z tą samą siłą od początku aż do końca akcyi.

W czasie trwania walki wszystkie okręty wywiesiły znaki: „Francya na was patrzy!“ Ogień tak szedł szybko i dym tak był gęsty, że nie mogliśmy rozeznać uszkodzeń nieprzyjacielskich fortyfikacyj. Znacze one w każdym razie być musiały, równie jak strata ich w ludziach. Rosyanie bili się z wściekłością. Ich ogień ustał dopiero w chwili, gdyśmy wyruszyli na morze. Co do nas, naprawiamy nasze uszkodzenia, płonąc chęcią odnowienia walki.

Rosyanie bronią się jako ludzie odważni, chcący okupić słabość swoją pod Almą.

Książę Menszyków zdecydowany jest prowadzić z nami wojnę nie jako admirał, lecz jako partyzant tatarski prawdziwie po scytyjsku. Jakikolwiek jest sposób jego pojmowania powołania marynarza, nie można mu odmówić rzadkiego uporu i rzeczywistéj waleczności. Dla naszéj sławy lepiéj jest mieć do zwyciężenia Mitrydata jak zniewieściałego Satrapę.

— *Semaphore* ogłasza następujący list młodego marynarza floty:

Z pod Sebastopola 18 październ.

W uszach mi jeszcze gra wczorajsza kanonada. Nie mając chwili do uporządkowania moich myśli, pospieszam jednak donieść ci, że jestem zdrów zupełnie.

Wczoraj od rana sygnały admiralskie i rozkaz pisany, nie dały nam wątpić o zamiarach floty. Istotnie o 9 godz. kazano nam wyruszyć, a każdemu żaglowemu okrętowi dodano parowiec, jako przewodnika do ognia, z wyjątkiem „Plutona“ i „Eumenida.“ W nocy z 16 na 17 komendant „Plutona“ miał polecenie oznaczyć przy brzegu drogę okrętom i gdy znak pochodu został wydanym, „Pluton“ na mocy świadomości wybrzeża, jaką komendant jego mieć był powinien, ukazał się na czele linii, wskazując drogę całéj eskadrze. W małéj odległości był za nim „Charlemagne,“ który miał jak można najbliżéj brzegu zarzucić kotwicę, ażeby inne okręty mogły wyciągnąć linią na wschód północy od tego pierwszego okrętu. Pochód był wolny z powodu trudności ciągnienia tych mas ogromnych. Trzy mile kosztowały nas prawie półtory godziny czasu. O pół do 1éj bombarda okrętu „Vautour“ przywiązanego do małéj przystani, rozpoczęła ogień, na który zaraz odpowiedzieli Rosyanie. Lekki świst jakby pewnych drapieżnych ptaków słyszeć się dał po nad masztami, i gdym chciał zbadać coby to być mogło, drugi dobitniejszy pocisk przekonał mnie, iż to jest świst kuli armatniéj. Od téj chwili był to prawdziwy grad kul. Huk ich słychać było zanim się do pokładu dostały i zaraz prawie po błyśnięciu ognia z działa, które je wyrzucały. Trzy kule padły na nasz statek, lecz szczęściem nie raziły nikogo. Maszty nasze pozbawione rejów, lin i żaglów, nie ucierpiały całkiem od kul przelatujących po nad naszemi głowy.

Trwało to blisko pół godziny, aż oparłszy się o ląd, dla zrobienia miejsca okrętowi „Charlemagne,“ nieco zakryci byliśmy językiem ziemi i mniéj wystawieni na pociski bateryj. Zresztą „Charlemagne“ zdawał się Rosyanom groźniejszym nieprzyjacielem; o 1éj godzinie okręt zarzucił kotwicę również jak my, i bezzwłocznie dozwolono mu rozpocząć ogień, czego tém bardziéj pragnął, że wiele kul zdziurawiły już jego pudło i maszty zdruzgotały. Bomba jedna pękła nawet w jego machinie.

Wreszcie ogień się rozpoczął i o drugiéj godzinie wysadziliśmy część fortu „Konstanty,“ widząc bowiem dobrze wymierzoną bombę 80-funtową, ujrzeliśmy nad fortem ogromną kolumnę dymu i ognia.

Około pierwszego wytkniętego znaku przez okręt „Charlemagne,“ uszykowała się połowa innych okrętów na północo-wschodzie, a na drugiéj linii w przedziałach między pierwszemi, tak że każdy okręt jak skoro był przymocowany, rozpoczynał ogień. Dwa okręty tureckie były w przedłużeniu 14tu francuzkich, a 8 okrętów angielskich w linii północno-wschodniéj od ostatniego tureckiego okrętu. Przez 5 godzin ogień nie ustawał, lecz na nieszczęście dym był tak wielki, że masa kul padała bez skutku.

Nie wiemy ileśmy zrządzili szkody, Rosyanie jednak na 2 godzin opuścili baterye, lecz ku wieczorowi wszczęli ogień na nowo. Część ich bateryi jest zniszczoną, nie zostałby atoli kamień na kamieniu, gdyby mielizny otaczające brzeg, były nam dozwoliły zbliżyć się na 400 lub 500 metrów; przecięcie bowiem naszéj odległości wynosiło 1,400 lub 1,500 metrów. Rzucono blisko 24,000 kul.

— *Inwalid Ruski* podaje następujące wiadomości z Krymu: W doniesieniu jen. adj. księcia Menszykowa z d. 11 (23) paźdz. zawierają się następujące dodatkowe wiadomości o działaniach, zaszłych 8 (20) t. m. pod Sebastopolem.

Jenerał-major Siemiakin ponowił tego dnia poruszenie zaczepne od w. Czorgun na lewą stronę r. Czarnéj, skierowawszy dwie kolumny ku w. Komary i ku niewielkiemu oszańcowaniu, które w pobliżu téj wsi wzniósł nieprzyjaciel. Znalazłszy te punkta opuszczone przez niego, oddział nasz z nadejściem nocy, wrócił na swe dawne stanowiska. Wtedy wojska angielskie znowu zostały posunięte do w. Komary, rozpoczęły ogień karabinowy i działowy do tych wzgórz, które zostały już przez nas opuszczo- i nic więcéj nie przedsiębrały.

W nocy z 8go (20) na 9ty (21), z Sebastopola wysłane zostały oddziały ochotników na baterye nieprzyjacielskie. Jeden z tych oddziałów składający się z 5ciu oficerów i 27 niższych stopni, rzucił się na przykopy francuzkie, zagwoździł 8 moździerzy i 11 dział, i pozbawiwszy w ten sposób baterye możności działania w dniu następnym, powrócił do miasta. Pomyślna ta wycieczka która rozszerzyła ogólny postrach w obozie nieprzyjacielskim, kosztowała nas 2ch zabitych oficerów (lejtnant Troicki i Miczman książe Putiatin), oraz jednego majtka. Inne komendy spotkały wszędzie czujną ze strony nieprzyjaciela baczność i powróciły, straciwszy 12tu ranionych niższych stopni. W ogóle przy bombardowaniu dnia 8 (20) t. m., zabito nam 50ciu ludzi (w téj liczbie 3ch oficerów), a raniono 197miu (pięciu oficerów).

Dnia 9 (21) i 10 (22) października, bombardowanie Sebastopola z nieprzyjacielskich bateryj oblężniczych nie ustawało; ale zrządzone naszym warowniom szkody były, jak poprzednio, małoważne i naprawiano je niezwłocznie, tak, iż ogień nie ustawał z żadnego z naszych bastyonów. Strata u nas 9 (21) t. m., składała się z 30 zabitych (1 oficer) i 160 rannych (3 oficerów); 10 (22) zaś t. m. jeszcze nie jest wiadoma.

W nocy z 9go (21) na 10ty (22), jedna z naszych pikiet składająca się z ośmiu ludzi, spotkawszy przybliżający się patrol angielski z czterdziestu ludzi, śmiało rzuciła się na nieprzyjaciela, rozproszyła go i wzięła do niewoli dowodzącego patrolem, kapitana gwardyi lorda Dunkelna (syna lorda Clanricarde).

Ze strony morza nieprzyjaciel znowu nic nie przedsiębrał.

Pod Eupatoryą działania ograniczały się utarczkami naszych forpoczt ułańskich i kozackich z partyami nieprzyjacielskiemi, które się pokuszały wychodzić z miasta.— Dnia 8 (20) wyzwani na ochotnika z pułku ułanów Jéj C. W. W. Księżny Katarzyny Michałówny, porucznik Goriaczew i kornet Bohomolec z 20 ułanami i kilku kozakami, korzystając z mgły, dopadli do saméj Eupatoryi, wrąbali się w tłumy Tatarów stojących przed murem miejskim, położyli na miejscu 12 ludzi, 2ch wzięli do niewoli, wielu poranili, i na karkach uciekających wpadli do miasta. U rogatki zakłóli 3ch stojących szyldwachów z piechoty francuzkiéj i kiedy w mieście wszczęło się powszechne zamięszanie wrócili napowrót zagnawszy przeszło 1,000 sztuk bydła, owiec i koni.

Przytem jeden kornet Bohomolec raniony został lekko piką.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 9go listopada. Wczoraj o godzinie 8 wieczór, zajaśniała na horyzoncie ogromna łuna, a płomienie widne od ulicy Siennéj, oświeciły wieżę ratuszną. Pożar powstał w obszernych zabudowaniach browiarnianych na Wielopolu, gdzie były składy wojskowe zboża, siana i słomy. Szczęściem, że nie było najmniejszego wiatru i ogień ograniczył się na budynkach wewnętrznych, które w jednéj chwili ogarnięte zostały płomieniami, jak niemniéj, że nie dostał się do wsypek zboża, które w pożarach zwykle bywają niebezpieczne, niosąc daleko iskry. Ogień żywiony wszakże zapasami słomy i siana, był bardzo silny, a w jednym z kominów buchał wysoko słup niebieskawego płomienia, zkąd wnosić należy, że musiał się palić spirytus. Ogień wszcząć się miał jak utrzymują ze stajenki, w któréj koń jeden się spalił. Dziś jeszcze straż ogniowa zajęta jest gaszeniem szczątek tlejących. Przez całą noc pracowały sikawki i straż ogniowa, a komisarz obwodowy p. Zajączkowski z inspektorami magistratu kierował obroną. P. inspektor Schulz przyprowadził był z sobą kilkudziesięciu starozakonnych, z którymi nader energiczną niósł pomoc.

— Maoût aptekarz w Saint Brieuc (we Francyi) wystósował był na dniu 27 października list do ministra wojny, w którym oświadcza, iż od początku wojny wschodniéj zajmował się obserwacyami stanu powietrza i odkrył, że kanonada wielki na jego zmiany wpływ wywiera. Pozbierał on ze swoich spostrzeżeń uwagi i z dokonanemi wypadkami porównywał, z czego ułożył sobie pewną skalę i urządził barometr odpowiedni, na którym wstrząśnienia powietrza przez kanonadę zrządzone w odległości nawet aż do 800 mil francuskich wpływ wywierały. Przesłał on nadto ministrowi figury porównawcze kanonad pod Odessą, nad Almą i pod Sebastopolem i w dniu 27 opisał kanonadę zaszłą pod Sebastopolem 25go rano, która według niego straszniejszą była niż wszystkie inne w téj wojnie, skąd nawet wnosił, iż Sebastopol tego dnia lub nazajutrz dostanie się w ręce sprzymierzonych. Przepowiednia jego niesprawdziła się jak wiadomo, lubo odkrycie, że w takiéj nawet odległości jak z Krymu do Francyi huk dział może sprawić drganie powietrza dające się czułemi narządami ocenić, jest dość prawdopodobne, zważywszy, że my naszemi organami dość tępemi czujemy drganie ziemi, przyłożywszy do niéj ucho w czasie kanonady o kilka a niekiedy kilkanaście nawet mil odległéj.

— Działa *à la Lancaster*, które pierwszy raz pod Sebastopolem użyte zostały, różnią się od innych tém głównie, że otwór ich jest lekko spiralnie wytoczony. Przekonano się bowiem, iż kula nigdy nie dotyka szczelnie wnętrza działa, a przeto część ładunku stracona i kula nie obraca się dokładnie w locie. Kula zaś z takiego działa wyrzucona, ma dwa razy większą siłę ciosu.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 8 listopada.

ω W chwili kiedy układy między Berlinem i Wiedniem za pośrednictwem Bawaryi, zbliżają się do sprowadzenia zgody w widokach i stanowisku dwóch państw niemieckich, dochodzi z Berlina druga niemniéj ważna wiadomość (dzisiejsza *Presse*), że gabinet petersburgski w odpowiedzi na ostatnie wezwanie gabinetu berlińskiego oświadczył, że cztery punkta za *podstawę* układów przyjmuje, i że idąc za radą Prus, w bezpośrednią z gabinetem tutejszym dla dalszego porozumienia się komunikacyę wejdzie, któréj pierwszym skutkiem będzie odsunięcie wojsk rosyjskich od granic Galicyi na inne strategiczne punkta. Wiadomość ta, lubo jéj sprawdzić nie mogłem, zdaje mi się tém podobniejszą do wiary, iż czerpiąc zwykle wiadomości w dobrych źródłach, pisałem wam w ostatnich listach, że *Prusy, Austrya i Rosya mogą się jeszcze porozumieć*, i że o układach podczas zimy, na nowo głośno mówią. Zaspokojenie w tych układach interesów niemieckich w sposób zgodny z godnością i interesami Rosyi, posłużyłoby niezawodnie do oświadczenia się Prus i Austryi w duchu umiarkowania i wyrozumiałéj energii do państw zachodnich, i do skłonienia jeżeli nie obu, to może przynajmniéj jednego z nich do przystania na pokój odpowiedni istotnym potrzebom Europy. Krok powyżéj wspomniony gabinetu rosyjskiego, byłby najwłaściwszym do takiego obrotu rzeczy. Lecz powtarzam, że z wiarogodnych ust jeszcze nic w téj mierze podobnego dotąd niesłyszałem. To tylko pewna, że hr. Buol i ks. Gorczakow są przekonani nawzajem o ważności utrzymania z godnością dawnych przyjaźnych między dwoma dworami stosunków.

Z Krymu dotąd nic nowego. Attak zapowiedziany na d. 2 b. m. nienastąpił.

P. de Pfordten odłożył swój wyjazd na dni kilka. Uważają to za dobry znak dla skutku jego negocyacyi.

Poseł turecki miał lekki napad cholery; mieszka on dotąd w Baden lecz przyjeżdża do miasta.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 7 listop. (*Gaz. Krzyżowa*) Ks. Menszykow pisze pod d. 1 b. m. (20 paźdz.) Bombardowanie Sebastopolu trwa ciągle lubo nie z takiem natężeniem co w dniach poprzednich. Uszkodzenia nie są znaczne, naprawiają je natychmiast. Pod Bałakławą nic nowego.

Tryest 8 listop. Z powodu silnego wiatru północnego zaległe parowce ze Wschodu, Aleksandryi i Grecyi nie doszły.

Marsylia 7 listopada. „Ganges“ przywiózł listy z Krymu z 24go. Szturm przez wojska lądowe z pomocą floty był naznaczony na 1go a najdaléj na 2go. Po dniu 24 ostatnia parallela urządzoną była na 300 metrów od twierdzy, w téj odległości strzelcy afrykańscy ze swojemi sztućcami wystrzeliwali na pewnego wszystkich kanonierów rosyjskich pojawiających się w strzelniach. Bombardowanie dzień i noc trwa tak, że oblężeni nie mają czasu gasić pożarów ani naprawiać nocną porą uszkodzeń zrządzonych za dnia. W mieście ruiny na ruinach. Wielka ilość zbiegów dostaje się nocną porą do obozu sprzymierzonych. W dniu 24 lord Raglan odmówił 4ro-godzinnego zawieszenia broni żądanego przez oblężonych. Mówiono że książę Menszykow straciwszy nadzieję obronienia fortecy wyszedł z miasta północną stroną, która jak wiadomo stoi otworem; sprzymierzeni bowiem nie mogli otoczyć miasta od téj strony. Flota rosyjska stoi w głębi portu popod domami wybrzeża. W d. 24 sprzymierzeni urządzali nowe baterye z których miano strzelać w tę stronę rozpalonemi kulami. W nocy 21go z jakie 100 Rosyan dostało się cichaczem i zagwoździło 7 dział, a potém ratowało się ucieczką, oficer niemi dowodzący ranny (patrz wyżéj raport rosyjski). Straty sprzymierzonych są znacznie słabsze niż oblężonych.

Cop. Kor. donosi z Wiednia pod d. 8 t. m. Negocyacye zawiązane tutaj między ministrem spraw zagranicznych hr. Buol a ministrem bawarskim panem Pfordten w dniu dzisiejszym z najpomyślniejszym skutkiem ukończone zostały. Dowiadujemy się z pewnych źródeł, że p. de Pfordten mając daną sposobność rozpatrzenia się bliższego w zamiarach c. k. gabinetu, zupełnie do polityki austryackiéj przystąpił. Co do pytania na jakiéj drodze polityka ta daléj prowadzoną być ma, panuje teraz między Austryą a Bawaryą najzupełniejsza zgoda.

Wien. Gesch. Ber. mówi, że lubo nieotrzymano bynajmniéj nowin z teatru wojny (widać, że giełda nieufa Fremdenblatowi), giełda wiedeńska była w dobrém usposobieniu i kursa poszły górę, bo miano nadzieję bliskiego porozumienia się z państwami niemieckiemi.

Fremden Blatt i *Pressa* powiadają, że drogą nadzwyczajną otrzymały wiadomość, iż po dzień 2gi listopada niebyło jeszcze szturmu na Sebastopol.

Daléj pisze ten dziennik: Odbieramy wiadomość następnie, że do Bałakławy znaczne nadeszły posiłki z Bosforu, które 30 i 31 paźdz. stanęły w obozie pod Sebastopolem, wojska te wysłane były z Gallipoli i z Pireju.

Z Galaczu donoszą 30go z. m., iż Rosyanie stojący u dolnego Dunaju, ponieważ większa ich część pociągnęła do Krymu, ograniczają się na obsadzeniu Reni, Izmaiłu i Kilii, a na innych punktach Suliny i ramienia Kilii słabe tylko trzymają poczty.

Według raportów z Galaczu z dnia 30go października nie ulega żadnéj wątpliwości, że przejście Dunaju przez Rosyan pod Izakczą było tylko demonstracyą wyrachowaną na to, ażeby Omera paszę wstrzymać od posyłania posiłków do Krymu. Omer pasza atoli odgadł plan księcia Gorczakowa, a Rosyanie widząc bezskuteczność demonstracyi cofnęli swoje wojsko napowrót do Besarabii i zostawili w Tulczy i Maczynie małe tylko oddziały nie wynoszące więcéj jak 12,000 ludzi.

Korespondent nasz z nad Dunaju potwierdza w ogóle wiadomości wyżéj przez *Kor. Kop.* podane i kreśli przytem straszliwy obraz spustoszenia jakiego miasto Sebastopol jest obecnie teatrem. Całe ulice leżą w ruinach, a wiele placów zalegają kupy dymiącego się rumowiska. Rosyanie utrzymują, że szkody bombardowaniem zrządzone są małe i że takowe naprawiają. Zdaniem atoli korespondenta podanie to jest mylne, gwałtowność albowiem bombardowania niepozwala ani myśleć o naprawie spustoszeń przez nie zrządzonych.

Kop. kor. donosi z Warny pod d. 28go paźdz. Armia turecka która częścią od Dunaju a częścią z Szumli koncentrowała się w pobliżu portów Czarnego morza zaczęła się w d. 24 ambarkować do Krymu, i cała jazda do niéj należąca znajduje się już na okrętach. W ogóle Porta wysyła teraz 25,000 ludzi do Krymu. I z Francyi również oczekiwane są posiłki, które w Trebizondzie na statki wsiąść mają.

Z Sebastopola donosi taż sama *Koresp.*, że bombardowanie d. 24go paźdz. wymierzone było głównie przeciw warowniom portu kwarantanny, które się pokazują nierównie silniejsze aniżeli fortyfikacye warowni Konstantyna. Ludność grecka w Krymie ma się okazywać bardzo przychylną dla Rosyi i z pośród niéj dobierają Rosyanie najwięcéj wojennych szpiegów.

Według wiadomości nadeszłych z obozu sprzymierzonych pod Sebastopolem z d. 2 (?) roboty oblężnicze na południu miasta tak dalece postąpiły, że sprzymierzeni pracują już teraz nad otwarciem trzeciego i ostatniego podkopu (paralleli). Podkop ten ma być za dni 8 lub 10 zupełnie wykończony i wtedy dopiero przystąpić będzie można do stanowczych operacyi.

Według wiadomości z Odessy d. 1 listopada, ruch wojsk rosyjskich z Odessy do Krymu trwa bezprzestannie. W d. 25 paźdz. wymaszerowały w tym kierunku, dywizye jenerałów Popow i Łanskoj. Oddziały te idą marszem podwójnym i są gdzie można na wozach nawet transportowane. W Odessie i okolicy niestoi więcej jak 20,000 ludzi. Ks. Menszykow żąda ciągle bardzo pilno posiłków. Sciągnął on tymczasowo do siebie oddziały stojące w Teodozyi i Kerczu, mimo to jednak siła jego pod Bakczyserajem nie wynosi nad 30,000 ludzi.

Gazeta Koloń. podaje z wielkiém zastrzeżeniem otrzymaną przez Paryż depeszę z Warszawy, która brzmi: Ks. Menszykow donosi pod d. 17 (29) paźdz. godz. 8 wieczór, że wszystkie posiłki otrzymał. 180 szwadronów jazdy są panami doliny. Dragony Murawiewa przybyłe świeżo z Wozneseńska chciwe walki. Dnia 16 (28) ogień sprzymierzonych był słabszy, nazajutrz niestrzelano. Raporta otrzymane w głównéj kwaterze mówią, że sprzymierzeni lękają się o swoje komunikacye i zostawiwszy część swoich materyałów oblężniczych zamyślają zaniechać oblężenia. Choroby i brak żywności dotkliwie im czuć się dają. W nocy 28go i cały dzień nazajutrz morze było nader burzliwe; wieczór nieco się ucisszyło; deszcz zimny począł padać. Nieprzyjaciel niepalił ognisk.

Kor. Austr. donosi z Włoch, że biskupi z Anecy i San Giovanni di Moriana, przejeżdżając przez Turyn do Rzymu, odwiedzeni przez ministrów Dabormida i Ratazzo i zaproszeni przez nich do dworu, oświadczyli, iż pośpiech nie dozwala im tego uczynić. Okazuje się z tego wyraźnie jak zaciętą jest walka w Piemoncie między władzą świecką i duchowieństwem.

Przyjechali od d. 8go do 9go listopada.

HOTEL POLLERA. Dubois Hein. Aug. kupiec z Raciborza. Putzker Fr. Ant. kupiec ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aglae de St. Maurne z zakonu Sacré coeur z Gracu. Nalepka Feliks dzierżawca dóbr z Siemiechowa. Intzler porucznik od ułanów z Łańcuta.

HOTEL ROSYJSKI. Maryanna Łączyńska obywatelka z synem z Ostendy. Ignacy Krzeczunowicz właśc. dóbr, Józef Rozborski pełnomocnik z Wiednia. Stefania Konopkowa obywatelka z Tarnowa. M. Pestilz, M. Boliam kapitalistki z Paryża.

Wyjechali. Korytowski Karol właściciel dóbr, Nowak Roman właściciel dóbr do Wiednia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 9go listopada:* — Metaliki 5-proc. $83\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. 73. — Metaliki 4-pr. $65\frac{5}{8}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $124\frac{3}{8}$. — Londyn 11 kr. 55. — Paryż $143\frac{1}{2}$. Akcye Bankowe 1230. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 9 listopada. Bankn. austr. żąd. 91 płacą $90\frac{1}{2}$ — Pruski kurant żądają 111 płacą 110. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą 102. — Cwancygiery nowe ż. $113\frac{1}{4}$ pł. $112\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. $113\frac{1}{4}$ pł $112\frac{1}{2}$. — Imper ż. $35\frac{2}{3}$, pł. $35\frac{1}{3}$. — Dukaty austr. hol. ż. $20\frac{7}{3}$ pł. $19\frac{4}{5}$. — 20-franki ż. $35\frac{1}{2}$ pł. 35. — Listy zast. pol. żąd. 99 płacą $98\frac{1}{4}$. — Listy zast. gal. żąd. $87\frac{1}{4}$ pł. $86\frac{5}{6}$. Obligi Indemn. ż. $74\frac{1}{2}$, pł. $73\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski d. 6 listopada. Dukat holend. 5 złr. kr. 42. — Dukat ces. 5 złr. 50 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 5 kr. Rubel ros. 1 złr. $56\frac{1}{2}$ kr. Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 85 kr. 48 m.k. — Sprzedano 100 po złr. 86 kr. -. 18 Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 8 listopada. Metaliki $83\frac{3}{8}$. Nowa pożyczka 73. — Akcye Banku wiedeńs. 1230. — Akcye kolei żelazn. północ. 177. — Agio od złota $27\frac{1}{4}$ od srebra 24. — Obligac. uwoln. grunt. 79. — Pożyczka ostatnia narodowa $87\frac{7}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 8 listopada. — Banknoty. austr. $82\frac{1}{3}$ ż. — Bankn. pol. $88\frac{3}{4}$ żąd. — Listy zastaw. polsk. dawne $88\frac{1}{2}$ ż. nowe $88\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. pozn. — 4-proc. $101\frac{1}{4}$ żądają dto. $3\frac{1}{2}$-proc. 93 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

URZĘDOWE.

(1096) **Edict.** (2-3)

[N. 93.] Vom Cl-Justizamte Muszyna des Real-Instanz wird hiemit öffentlich bekannt gemacht. Es sei über Ansuchen des Herrn Stanislaus Tuchowicz als Bevollmächtigter des Herrn Eduard Grafen Stadnicki in Nawojowa zur Befriedigung der ersigten Summe von 1067 fl. CMze samt N. 9 und Executionskosten die öffentliche Feilbiethung der dem Pinkas Kornreich in Tylicz gehörigen Grundparzellen sub N. $\frac{699}{670}$, $\frac{700}{671}$ und $\frac{701}{672}$ und der auf ihnen neu aufgebauten noch mit keinem H. C. versehenen Brett und Mehlmühle bewilligt und werde solche in 3 Terminen nämlich am 24 November, 8 Dezember l. J. und 22 Jänner 1855 jedesmal um die 10te Vormittagsstunde abgehalten werden.

Als Ausrufspreis wird der gerichtlich erhobene Schätzwerth von 1056 fl. $47\frac{2}{4}$ kr. CMze angenommen und hat jeder Kauflustige sich mit einem Vadium von 100 fl. CMze zu versehen.

Die übrigen Licitationsbedingungen des Schätzungs-Protokoll, dann der Tabular-Extrakt können in der gewöhnlichen Amtsstunden hieramts die Steuern bei dem hiesigen k. k. Steueramte eingesehen werden. Wovon alle Interessenten mit dem Beisatze verständigt werden, dass für jene, die erst später sich ein Pfandrecht auf dieser Realität erwirken oder denen die Lizitationsbescheid aus was immer für einer Ursache nicht zugestellt werden könnte, zur Währung ihrer Rechte ein Curator in der Person des Herrn Kämmerei-Vorstehers Johann Wojcicki mit Substituirung des Herrn Controlors Bałuc als Curator bestellt wird.

K. k. Cl-Justizamt Muszyna den 24 Oktober 1854.

(1099) **Konkursausschreibung.** (2-3)

Abschrift der Konkursausschreibung ddto Tarnow 22. Oktober 1854 Z. 18,253.

Zur Besetzung der Tarnower Kreis-Rabinerstelle, mit welcher ein Gehalt von 500 fl. CMze nebst Naturalwohnung verbunden ist, dann der unbesoldeten Stellen der Religionsweiser und Schulsänger bei der Tarnower, und den übrigen Judengemeinden des Kreises, nemlich: Baranow, Ropczyce mit der Filialgemeinde Wielopole Skrzyński, Kolbuszów, Mielec mit der Filialgemeinde Przecław, Radomyśl, Dąbrowa mit der Filialgemeinde Szczucin, Żabno und Dembica für die Zeit bis Ende Oktober 1858 der Konkurs bis Ende Dezember 1854 ausgeschrieben.

Die Kompetenten haben ihre mit legalen Zeugnissen über ihre Moralität und politische Haltung, dann über die an einer inländischen Lehranstallt mit gutem Erfolge zurückgelegten filosofischen Studien nebst Pädagogik instruirten Gesuche bis dahin hieramts einzureichen.

Tarnow den 22 Oktober 1854.

C. K. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż dnia 13 listopada r. b. i następnych w kamienicy pod l. 672 w ulicy Mikołajskiéj w gm. V. w godzinach zwyczajnych z rana i popołudniu odbędzie się licytacya ruchomości, mianowicie: mebli, stolarszczyzny, sukien, pościeli, bielizny, sreber i książek po śp. Annie Popiel pozostałych za gotową srebrną monetę, — na skutek rezolucyi c. k. Trybunału dnia 31 października 1854 roku N. 8936 zapadłéj.

Kraków d. 2go listopada 1854.

(1103) *Marcin Strzelbicki.*

(1-3) **OBWIESZCZENIE.** (1101)

PISARZ CESARS. KROLEW. TRYBUNAŁU
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.
Wydziału Igo.

Na mocy upoważnienia ces. król. Trybunału pod dniem 26 lipca r. b. do licz. 6466 w skutku podania obrońcy rządowego wydanego, podaje do publicznéj wiadomości, iż realność opustoszała pod licz. 104 w gminie X. w mieście Żydowskiém przy Krakowie położona, do współwłaścicieli Jakóba Lorneta i Lejbla Bertyka należąca, na wschód z przecznicą wiodącą do miasta Żydowskiego, od południa z ulicą Ciemną, od zachodu z realnością licz. 103 w przecznicy stojącą i w części z kirchowem przyległym granicząca, w myśl art. 6. tyt. IIgo uchwały sejmowéj z dnia 15 grudnia 1818 r. przez publiczną licytacyą w c. k. Trybunale posiedzenia swe od godziny 10éj z rana odbywającym sprzedaną zostanie pod następnemi warunkami:

1) **Cena szacunkowa pomienionéj realności i według oszacowania przez w sztuce biegłych w summie złp. 842 gr. 29 pierwotnie ustanowiona w moc rezolucyi ces. kr. Trybunału z dnia 26 lipca r. b. l. 6466 na zasadzie §. 8 tyt. II. rzeczonéj uchwały sejmowéj w kwocie złr. 150 m. konw. oznacza się z możnością zniżenia jéj w braku licytantów na trzecim terminie do dwóch trzecich $\frac{2}{3}$ części, to jest do summy złr. 100 m. k.**
2) **Chęć licytowania mający złoży na vadium $\frac{1}{10}$ część oznaczonego szacunku to jest złr. 15 m. k.**
3) **Nabywca połowę summy wylicytowanéj, z któréj podatki i należytości skarbowe przypadające zapłaci w dni 10 po odbyciu licytacyi złoży do Depozytu Sądowego dla zabespieczenia summ Skarbowych i Instytutowych, a drugą połowę w skutku klassyfikacyi z procentem po $\frac{5}{100}$ od dnia licytacyi za przekazami sądowemi wypłaci komu z prawa należeć będzie.**
4) **Nabywca obowiązany będzie w ślad §. 6. tyt. II. wzmiankowanéj uchwały sejmowéj, kupioną realność w ciągu jednego roku stósownie do zatwierdzonego planu przez właściwą władzę, odbudować.**
5) **Ktoby w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu o $\frac{1}{8}$ część wylicytowanego szacunku więcéj zaofiarował, winien będzie takową wraz z vadium w Depozyt Sądowy złożyć i dopełnić formalności ustawą właściwą wymaganéj.**
6) **Nabywca niedopełniający powyższych warunków, utraci vadium i nowa licytacya na koszt i stratę jego przedsiewziętą zostanie.**

Do licytacyi téj wyznaczają się trzy termina:

1) na dzień 29 grudnia } 1854 r.
2) na dzień 1 lutego }
3) na dzień 8 marca } 1855 r.

Kraków dnia 4 października 1854 r.

Librowski.

Obwieszczenie.

Lustra, zegary i stolarszczyzna będą w dniu 14 b. m. i r. tj. we wtorek o godzinie 10téj z rana na placu właściwym obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 9 listopada 1854.

(1106) Siermontowski c. k. komornik sąd.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	331'''19	+ 3° 8	60 8	południowy słaby	pogoda		+ 5°0	+ 1°8
„	10	329 68	+ 0 8	85 8	ppłzachodni „	pochmurno			
9	6	327 72	+ 1 9	90 9	płzachodni „	„	w nocy deszcz drobny		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.